

Pierwsze kroki ku żeglarstwu

Jeżeli przyjąć, że na historię każdej organizacji czy instytucji składają się w głównej mierze cztery czynniki:

- ludzie (ich mentalność, postawy i działania)**
- rzeczy (gdy mówimy o żeglarstwie, należy przez to rozumieć przede wszystkim sprzęt żeglarski)**
- zdarzenia**
- uwarunkowania i wzajemne relacje - zachodzące między tymi czynnikami**

To zarys ponad czterdziestoletnich dziejów Klubu Żeglarskiego w Świdniku. Można by go przedstawić następująco:

Wszystko zaczęło się w marcu 1961 r. od zdarzenia, jakim było zorganizowanie w miesiącach od kwietnia do końca czerwca tegoż roku ogólnie dostępnego kursu żeglarskiego - oczywiście na stopień żeglarza jachtowego - dla licznej grupy ponad 30 pracowników WSK Świdnik.

Zdarzenie to miało swych sprawców w osobach 3 pracowników WSK związanych z produkcją motocykli. Byli to: Janusz Jaworski, inż. Tadeusz Władysiuk, inż. Roman Podolak, którzy wystąpili z inicjatywą zorganizowania szkolenia, uzgodnili możliwości lokalowe i kwestię przewozów kursantów na zajęcia praktyczne oraz dogadali się z przedstawicielami Ligi Przyjaciół Żołnierza w Lublinie, którzy zapewнили kadre szkolącą oraz sprzęt do pływania.

Szkolenie teoretyczne odbywało się w Świdniku na terenie WSK, a praktyczne w Firleju. Kadre szkolącą stanowili głównie Jerzy Płatek i Andrzej Świdorski, uzupełniani stosownie do potrzeb przez Kazia Dzioka, Antka Kargola, Zdzicha Brzeskiego, Andrzeja Rzędzickiego i innych. Kursanci pływali na szalupach "SZ" (szóstki) i "OS" (ósemka). Entuzjizm wśród kursantów był duży. Egzamin na żeglarza pod koniec czerwca zdało dwadzieścia kilka osób. Wart wzmianki jest fakt, że w owym czasie dokumenty dla żeglarzy z Lubelszczyzny wystawiał jeszcze Warszawski Okręgowy Związek Żeglarski, co sprawiło, że autor niniejszego omówienia otrzymał pod datą 14.07.1961 r. Sportową Książeczkę

Żeglarską nr 3429/WA z podpisem "legendarnej" Sekretarki PZZ - pani Danuty Zjawińskiej (natomiast już w 1962 r. działał na miejscu w Lublinie Lubelski Okręgowy Związek Żeglarski).

Kując żelazo póki gorące - inicjatorzy szkolenia zorganizowali we wrześniu i październiku tegoż roku (1961) drugi turnus szkoleniowy dla około 30 następnych kandydatów na stopień żeglarza.

Początki klubu

W listopadzie 1961 r. został powołany do życia "Klub Sportów Wodnych LPŻ w Świdniku przy WSK", którego "Seksja Żeglarska" została w tym samym roku zgłoszona - poprzez Zarząd Wojewódzki LPŻ w Lublinie - do PZZ w Warszawie i zarejestrowana tam w początkach 1962 r. pod nr 312. Sekretarzem w Zarządzie Klubu został niżej podpisany Zbigniew Gawski i pełnił odtąd tę funkcję - w zasadzie nieprzerwanie - do 1996 r.

Na wiosnę w 1962 r. zorganizowany został w ten sam sposób kurs na stopień sternika jachtowego, który zakończył się egzaminem na ten stopień w dniu 23.06.1962 r. Do egzaminu przystąpiła tylko część uczestników kursu - tylko ci żeglarze, którzy zdołali wcześniej - w II połowie 1961 r. lub w 1962 r. zaliczyć wymagany staż w rejsie żeglarskim. Wśród pierwszych szczęśliwców znaleźli się koledzy: Julek Kowalczyk, Witek Gnatiuk, Marcin Łuczyński, Kazik Sarnecki, Zbigniew Gawski, Wiesiek Górski, Bolesław Majerczyk. Już w lipcu 1962 r. jeden z nich - Zbigniew Gawski - zaliczył turnus szkoleniowy w Trzebieży i pierwszy rejs morski na S/Y "Śmiały", a w 1963 r. stopień jachtowego sternika morskiego jako pierwszy w klubie uzyskał Bolesław Majerczyk.

Klubowi prezesował Janusz Jaworski. Starania Zarządu Klubu i przychylność Zarządu Wojewódzkiego LPŻ w Lublinie sprawiły, że klub pozyskał 4 używane, dwumiejscowe łódki klasy "N" z kadłubami o poszyciu na zakładkę, zwane popularnie "dinghy". Po otrzymaniu przez klub od ZW LPŻ jesienią 1964 r. łodzi "Cadet" w elementach, do zbudowania jej przystąpił Kol. Bolesław

Majerczyk. W wyniku prowadzonych przez niego przez całą zimę - niemal jednoosobowo - prac, wykonywanych w jednej z piwnic budynku mieszkalnego (użyczonej przez Administrację Osiedla) zbudowana została pierwsza w klubie, młodzieżowa łódź regatowa - "Cadet". Rok później w tej samej piwnicy powstał z elementów drugi "Cadet", zbudowany również przez Kol. Majerczyka, zafundowany klubowi - tym razem występującemu umownie i "okolicznościowo" pod nazwą Sekcji Żeglarskiej TKKF "Świt" przy Radzie Zakładowej ZZMet. WSK Świdnik - przez tę właśnie Radę Zakładową ZZMet. Jako ciekawostkę można przywołać fakt, iż w celu "wydobycia zbudowanych "Cadetów" z owej piwnicy trzeba było wybudować okno piwniczne wraz z całą ramą, bo oryginalne otwory - drzwiowy (lub wymiary korytarza) i okienny - nie pozwalały na wyniesienie łódek. Pierwszy z tych "Cadetów" (z LPŻ) był lekki, ze sklejki mahoniowej, natomiast drugi - ze sklejki dębowej - był o dobre 4 - 6 kg cięższy.

Nowi ludzie, nowe łódki

Posiadanie przez klub dwóch łódek klasowych, zaopatrzonych w certyfikaty klasowe, dało podstawy do przeprowadzenia rekrutacji chętnych do uprawiania żeglarstwa regatowego wśród dzieci pracowników WSK w wieku 12 - 16 lat. Tą drogą trafili do klubu - na przestrzeni 2 - 4 kolejnych lat - młodzi w liczbie około 30 osób, z których bardziej znaczący udział w dziejach klubu mieli potem:

- rodzeństwo Ewa i Bogdan Konerowie
- bracia Siemińscy, zwłaszcza Sławek
- bracia Strzałkowscy
- rodzeństwo Wojciech i Jerzy oraz Halina Kondraciukowie
- Henryk Falkowski
- Mietek Zieliński
- Grzegorz Załuski
- Jurek Bożym(?)
- i inni

Dla pierwszej grupy "Cadeciarzy" zorganizowane zostało w lecie 1966 r. szkolenie ogólnie - żeglarskie i regatowe, przeprowadzone

na kilkunastodniowym obozie w Okunince nad jeziorem Białym, w oparciu o Ośrodek Kolonijno - Namiotowy WSK Świdnik. Szkolenie to prowadził Kol. B. Majerczyk. Przeszkoleni juniorzy - a potem ich następcy - przez kilka lat startowali w regatach okręgowych w barwach naszego klubu, który tymczasem przemianowany został na "Klub Wodny Ligi Obrony Kraju w Świdniku".

Przychylna postawa kierownictwa WSK Świdnik sprawiła, że około 1966 r. klub pozyskał łódź laminatową "Delta" (pełniącą do dziś swą służbę). Łódź ta została wykonana oficjalnie jako prototyp (miała ewentualnie zapoczątkować produkcję "na sprzedaż") na zlecenie produkcyjne w Oddziale Laminatów Prototypowni (Lotniczej) WSK Świdnik. Głównym wykonawcą prac był ślusarz - laminator, Kol. Zdzisław Wezdeńko (żeglarz, członek klubu), a nadzór techniczny sprawował inż. Romuald Nowakowski, kierownik Oddziału Laminatów. Łódź ta - bardzo odporna na "ząb czasu" - charakteryzuje się mocną, wielowarstwową ale jednolitą konstrukcją poszycia kadłuba.

Okolo 1967 r. podjęto w klubie budowę drugiej łodzi laminatowej "Delta" - tym razem o konstrukcji przekładkowej kadłuba (warstwa laminatu - warstwa pianki - warstwa laminatu). Głównym i prawie jedynym jej wykonawcą był Kol. inż. Jan Kołtun (żeglarz, członek klubu). Łódź ta - jeszcze nie wykończona - została potem (ok. 1968 r.) przejęta bezprawnie przez grupę "Wędkarzy" (członków Koła Wędkarskiego przy WSK), co doprowadziło do ostrego konfliktu. Konflikt ten oparł się o Dyrektora Naczelnego mgr inż. Władysława Janika, który podjął salomonowe decyzje:

- łódź laminatowa (wędkarze gwoździemi przybili do laminatowego kadłuba drewniane obramowanie kokpitu i dokonali innych "barbarzyńskich" przeróbek) pozostanie w użytkowaniu wędkarzy

- Klub Wodny - a raczej jego TKKF-owskie wcielenie Sekcja Żeglarska "Świt" otrzyma do eksploatacji - w drodze zakupów łodzi dostępnych na rynku - kilka jednostek pływających według

specyfikacji, którą przygotowuje klub.

Zarząd Klubu przygotował zatem zapotrzebowanie:

- 3 łodzie klasy "Omega" (drewniane)**
- 3 łodzie klasy "Cadet"**
- 1 łódź klasy "Optymist" (regatowa dla dzieci młodszych)**

Dyrektor dotrzymał obietnicy i spowodował zrealizowanie tych zakupów. Nim rozpoczęto eksploatację nowych łodzi - 4 łódki klasy "N" (dinghy) obróciły się w złom (nie trafne określenie w stosunku do drewnianej łódki) Tak wyglądało blisko 10 lat zmagania (Zarządu) klubu na linii ludzie - rzeczy.

Zmiany nie tylko personalne

Z ludźmi wiązały się też inne zdarzenia. Około 1966 r. prezes Kol. Janusz Jaworski zrezygnował z pracy w Zarządzie Klubu Wodnego. Po nim, na około 2 lata, funkcję tę objął Kol. B. Majerczyk, a potem - Kol. Zbigniew Gawski, który de facto pełnił jednocześnie obowiązki sekretarza Zarządu. Żeby wyczerpać wątek prezesów - kolejnym, na ponad 15 lat, został Kol. Edward Wieczorek, a po nim - i tak klub wszedł w trudne lata 90-te - Kol. Marek Śliwiński. Tak więc Marek kierował klubem w szczególnym okresie kształtowania się w kraju zasad gospodarki rynkowej, mającej także zasadniczy wpływ na otoczenie i funkcjonowanie klubu. Prezesura Marka trwała około 6 lat, a po nim - chciało by się rzec (ale to nieprawda!) - nastąpiła era Grzegorzów: najpierw - Grzegorza Góry (krótka, nieciekawa i nieudana), a później - miłościwie nam dziś panującego w klubie Grzegorza Załuskiego. Z istotnym zastrzeżeniem, że "po drodze" po zapaści zawinionej przez wspomnianego "pierwszego" Grzegorza (gwoli sprawiedliwości należy stwierdzić, że wcześniej ten sam "Grzesio" dał duży wkład pracy w funkcjonowanie klubu - nie sprawdził się tylko jako prezes) do komenderowania w klubie, na wyjątkowo trudny okres przeobrażeń strukturalnych klubu powrócił na około 4 lata Marek Śliwiński.

Okres prezesury Edka Wieczorka charakteryzował się intensywną rozbudową bazy sprzętowej i z tego względu

zasługuje na dodatkowe omówienie. Oto co zostało osiągnięte za jego "rządów":

- klub pozyskał najpierw od Zarządu Woj. LOK Lublin dwa kadłuby drewniane łodzi klasy "Rambler". Na bazie jednego z nich Staszek Kłyk i wspomagające go: Lidka Popiel i Marta Antoniuk ogromnym wkładem pracy doprowadzili do zbudowania i wyposażenia jachtu "ARCTOS", który przez kilka lat służył klubowi

- następnie klub otrzymał od ZW LOK Lublin używaną ale sprawą łódź klasy "Finn"

- różnorodne zabiegi i działania Edka Wieczorka doprowadziły do zrealizowania zakupów - za pieniądze związkowe (ZZMet) i WSK - kolejno nowych jachtów kabinowych:

- "ORIONA" (około 1976 r.)**
- "CARINY" balastowej (1977 r.)**
- "CARINY" mieczowo - balastowej (1980 r.)**
- "VENUS" (około 1983 r.)**

- kolejnym zakupem była łódź "OSTRÓDA" (laminatowa wersja "Omegi")

- w latach 80 - tych klub przejął również - co prawda w złym stanie technicznym - 3 łodzie drewniane "Omega", które - zakupione w 1969 r. (łącznie z tymi, które otrzymał wówczas do eksploatacji klub) - były nienajlepiej eksploatowane w ośrodku WSK w Polańczyku nad Zalewem Solińskim i po 1980 r. zostały zakwalifikowane do złomowania

- kolejna zdobycz sprzętowa klubu, w której osiągnięciu zasadniczy udział miał Edek Wieczorek - to pozyskanie dla klubu kilku - około 7 - 9 desek windsurfingowych, co prawda niekompletnych, tzn. przy niepełnej liczbie pędników, ale dających się jednak w jakimś stopniu (w liczbie 3 - 5 zestawów pełnych)

skompletować, łącznie z kamizelkami asekuracyjnymi. Były to oczywiście deski po kilkuletniej eksploatacji (prowadzonej przez młodzież pracującą w WSK i zorganizowaną w organizacji młodzieżowej w ośrodku w Pasymiu nad jeziorem Kałwa). Dokonało się to w taki sposób, że przez pewien czas klub udostępniał do eksploatacji w tym ośrodku "ORIONA" i ewentualnie także łódź "Omega", a z chwilą, gdy w ośrodku w Pasymiu częściowo osłabło zainteresowanie - częściowo zdekompletowanymi - deskami, przejął je do remontu nasz klub. W tym miejscu pora chyba na pewną objaśniającą dygresję. Otóż pod koniec lat 70 - tych z inicjatywy Kol. Jurka Zwolaka, którego wspierało około 4 - 6 innych członków klubu, zrodziło się zainteresowanie windsurfingiem i zapoczątkowana została praca nad wykonaniem we własnym zakresie desek z żaglem klasy "Windglider". W tym celu Zarząd Klubu uzgodnił i zrealizował wypożyczenie z sekcji żeglarskiej RKS "Motor" deski "Windglider", w oparciu o którą grupa entuzjastów skupiona wokół Jurka Zwolaka wykonała formę laminatową, która - po zakupieniu przez nasz klub żywicy, płótna, pianki i innych materiałów oraz akcesoriów - pozwoliła na wykonanie kilku kadłubów desek tej klasy i ich skompletowanie do eksploatacji

- wróćmy jednak do "sprzętowych zasług" Edka Wieczorka. Otóż po kilkuletnich jego (i całego Zarządu Klubu) staraniach, na przełomie lat 80 - tych i 90 - tych klub otrzymał od Lubelskiego Zarządu LOK ostatni "prezent" w postaci laminatowego kadłuba szalupy sześciowisłowej ("szóstka" - ale bez wiosła)

No cóż - wydaje się, że jak na jednego prezesa klubu - nawet w okresie kilku kadencji - dorobek ten jest imponujący i nie do pobicia.

Na przestrzeni minionych ponad 40 lat liczba członków w klubie zmieniała się w sposób znaczący: między stanem maksymalnym na poziomie około 120 członków i minimalnym - około 50 członków, jak ma to miejsce obecnie.

Zdobywanie kolejnych stopni i doświadczeń

Przez większość tego okresu - z małymi tylko wyjątkami - klub co roku organizował szkolenie na stopień żeglarza, a sporadycznie także na stopień sternika jachtowego. Umożliwiał to (od pewnego momentu) stan posiadania jachtów i stan kadry w klubie: pierwszym posiadaczem stopnia instruktora żeglarstwa w klubie został (około 1964 r.) Kol. Witold Gnatiuk, a następnie Kol. Zbigniew Gawski w 1968 r., Kol. Ewa Konera - Zdanowicz (chyba około 1980 r. - nie zdążyła już spożytkować w praktyce swych nabytych formalnie kwalifikacji), Kol. Roman Ciszewski, a w połowie lat 90 - tych - Kol. Tomasz Żurek. Jak wiadomo, na przestrzeni lat kilkakrotnie zmieniał się regulamin stopni żeglarskich PZŻ oraz warunki i wymagania - m. in. co do stażów rejsowych wymaganych dla uzyskania konkretnego stopnia żeglarskiego, a także - zakresy uprawnień, związanych z posiadaniem stopnia żeglarza i wyższych stopni żeglarskich. Wiadomo też, zmiany te szły z reguły w kierunku liberalizacji warunków obowiązujących oraz w kierunku zwiększenia uprawnień dla stopnia żeglarza jachtowego (początkowo była to tylko "wykwalifikowana załoga" - obecnie zakres uprawnień żeglarza jest bardzo szeroki). Te zmiany regulaminowe w sposób bardzo widoczny oddziaływały na zachowanie się szerokich "mas" żeglarskich - tzn. na zainteresowanie się (lub jego brak) rejsami stażowymi na śródlądziu i na morzu, zainteresowanie uzyskiwaniem wyższych stopni żeglarskich itp. Patrząc pod tym kątem - sytuacja Klubu Wodnego w Świdniku i jego członków była (na ogół) na tyle pomyślna, że klub albo sam dysponował odpowiednimi możliwościami, albo mógł udostępnić uczestnictwo w rejsach i zdobywanie wyższych stopni żeglarskich. Klub już w pierwszej połowie lat 70 - tych organizował rejsy mazurskie na własnej łodzi "Omega" z zabudowanym (osłoniętym) częściowo kokpitem, natomiast poczynając od 1978 r. rosnąca liczba jachtów kabinowych w klubie umożliwiała systematyczne organizowanie rejsów na Mazurach już na przyzwoitym poziomie i przy zapewnieniu zarówno

bezpieczeństwa, jak i znaczącej wygody.

Na Mazury, na Bałtyk

Obok rejsów mazurskich, których w najlepszych latach klub organizował do 27 w jednym sezonie, zorganizowane zostało kilka klubowych rejsów morskich, w tym do Londynu na S/Y "Czartoryski" i do portów zachodnio - niemieckich na S/Y "Roztocze". Obok tego notowano względnie liczny (różny w różnych okresach) udział indywidualny członków klubu w rejsach morskich, głównie na S/Y "Roztocze".

Kontakty z morzem owocowały - w miarę upływu lat - uzyskiwaniem wyższych stopni żeglarskich. Stopień jachtowego sternika morskiego - po pierwszym, wspomnianym wcześniej Kol. Bolesławie Majerczyku uzyskali kolejno:

- Zbigniew Gawski (1970 r.)**
- Władysław Kłos**
- Roman Ciszewski**
- Marek Śliwiński**
- Stanisław Kłyk**
- Andrzej Kokoszka**

Stopień jachtowego kapitana żeglugi bałtyckiej (obecnie nie funkcjonujący, zrównany w uprawnieniach ze stopniem jachtowego kapitana żeglugi wielkiej, przy skróceniu tej nazwy) osiągnęli członkowie klubu:

- Władysław Kłos**
- Stanisław Kłyk**

Stopień jachtowego kapitana żeglugi wielkiej (w okresie jego obowiązywania) uzyskał będąc członkiem naszego klubu (przybyły z Mielca) Kol. Michał Tuszewski.

Terazniejszość

Klub prowadzi działalność szkoleniową w zakresie szkolenia na podstawowe stopnie żeglarskie. Co roku nasze szkolenia kończy z wynikiem pozytywnym kilkunastu nowych żeglarzy. Należy tu również podkreślić wysoki poziom szkolenia co potwierdzają każdorazowo wyniki egzaminów. Na wszystkich chętnych na

wypoczynek i relaks nad wodą oczekuje nasza baza nad jeziorem Łukcze na pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Korzystanie ze sprzętu pływającego w tym jachtów, kajaków, łodzi wiosłowych oraz rowerów wodnych dla członków klubu jest bezpłatne, natomiast dla wszystkich chętnych nie zrzeszonych oferujemy sprzęt po atrakcyjnych cenach. Ponadto zajmujemy się organizowaniem rejsów naszymi jachtami po Wielkich Jeziorach Mazurskich oraz po Bałtyku.

Kontakt oraz bliższe informacje w Spółdzielczym Domu Kultury przy ulicy Kruczkowskiego 6a gdzie dzięki życzliwości władz Spółdzielni Mieszkaniowej jak i Domu kultury mamy swoją „przystań”.